Nr. 45. Kraków, 8 Listopada 1901 r. Rok XVIII.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.

Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.

Adres Redakcyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 12—1 pop.

Cena ogłoszeń za 10 cm. 80 halerzy za pierwszy raz, a 60 halerzy za następne powtarzania. Drobne ogłoszenia prenumeratorów »Tygodnika Rolniczego« o sprzedaży lub poszukiwaniu produktów, posadach i t. p. 8 halerzy za wiersz petitu. Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Tygodnika Rolniczego“ w Krakowie, ulica Basztowa l. 6.

TREŚĆ:

Jedna z głównych przyczyn niepomyślnego stanu naszych gospodarstw.

(Referat wygłoszony na zebraniu Tow. rolniczego okręgowego krakowskiego)

Przez

Teofila Cieślewicza.

W jednem z dzieł niemieckiego ekonomisty Settegasta znajdujemy takie zdanie: »Największy pesymista nie znajdzie dziś majątku, który nie dawałby odpowiedniej renty, jeżeli:

1) Majątek nie był za drogo kupionym, lub dzierżawionym;

2) Nie brak w nim dostatecznego kapitału obrotowego;

3) Organizacya gospodarstwa jest dobra;

4) Gospodarz jest inteligentny, zawodowo wykształcony, przezorny i pracowity;

5) Wydatki jego nie przekraczają koniecznych potrzeb«.

Twierdzi tedy p. Settegast, że majątek posiadający powyższe warunki, musi dać dochód i procent od użytego kapitału.

Zdaje mi się, że na twierdzenie to nietylko bezwzględnie możemy się zgodzić, ale że moglibyśmy to zrobić i wtenczas, gdyby p. Settegast mniej koniecznych warunków do dobrego stanu gospodarstwa był postawił. Przypuszczam bowiem, że stawiając tyle, miał na myśli wielkie dochody i wysokie procenta, podczas gdy my byleśmy dochód mieli, i mniejszym gotowiśmy się zadowolnić, a przytem, że majątków, któreby wszystkie powyżej podane warunki posiadały, u nas przynajmniej nie łatwo znaleźć.

Przyzwyczajeni do mniejszych wymagań od naszych sąsiadów, musimy jednak i my postawić sobie jakieś warunki i jakieś mieć wymagania, od których i nam odstąpić nie wolno, jeżeli chcemy by gospodarstwa nasze dochód dawały.

Zanim przejdę do obszerniejszego omówienia jednego z warunków postawionych powyżej, a którego brak bodaj czy nie za najgłówniejszą przyczynę niepomyślnego stanu naszych gospodarstw uważam, nie od rzeczy może będzie chociaż pobieżnie kolejno rozpatrzeć wszystkie.

I tak utrzymuje ekonomista niemiecki na pierwszem miejscu, że majątek może nie dać dochodu, jeżeli był za drogo kupionym lub dzierżawionym.

Nie chcąc się nad sprawą za drogiego kupna, która jednostki tylko obchodzić może, zbyt długo rozwodzić, dodam, że jeżeli gospodarz za drogo majątek kupił, to sam tego chciał. Interes bowiem taki robi się na całe życie, często już dla następców, więc bez rozwagi robić go się nie powinno, a kto sam sobie nie ufa, ten zawsze znajdzie znawców, którzy mu pomogą, byle nimi nie byli grubo interesowani faktorzy i pośrednicy.

Uniewinnić da się jeszcze gospodarz, który dorobiwszy się pracą i oszczędnością nieco pieniędzy, marzy tylko o niezależności i samodzielności, a ufny w tę właśnie pracę i oszczędność oraz znajomość zawodu czasem tenutę dzierżawną ponad normę zapłaci, bo takiego też zwykle ufność nie zawiedzie, a stosunkowo droga dzierżawa dochodów go nie pozbawi. Uniewinnić natomiast, powtarzam, nie można kupujących, którzy, nie dając swej pracy, mniej dochodów z majątku, ile raczej przyjemności wiejskich, jak lasów obfitych w zwierzynę, ogrodów, parków itp. szukają, lub wreszcie tych, którym chodzi o pewną choćby niską lokacyę kapitału. Ale wszyscy ci nie są gospodarzami i o nich nam też nie chodzi.

Prawda, że czasem i dla gospodarzy pułapką są majątki opuszczone, zaniedbane, obdłużone nieraz do niemożliwych granic, które za mały zadatek kupić można. I takie to właśnie majątki bywają najczęściej przepłacane.

Ponieważ jednak dzielny gospodarz i z takiej pułapki nie rzadko wychodzi i dochód odpowiedni z majątku wypracuje, przeto, ogólnie biorąc, zbyt drogiego kupna lub zbyt drogiej dzierżawy za główną przyczynę nierentowności majątku uważać nie mogę.

Nie chciałbym również za taką uważać drugiego warunku postawionego przez p. Settegasta. mianowicie braku dostatecznego kapitału obrotowego. Ponieważ jednak warunek ten dotyczy wszystkich samodzielnych gospodarzy, a sprawa zadrogiego kupna do wielu i nie gospodarzy mogłaby się odnosić, przeto brak dostatecznego kapitału za ważniejszą już przyczynę od pierwszej uważam. Jak wysokim zaś ma być ten kapitał, potrzebny koniecznie do otrzymania dochodu z majątku, to nie łatwo dałoby się oznaczyć, gdyż wiele okoliczności o tem decyduje. Powszechnie jednak wiadomo, że w gospodarstwach intenzywnych potrzeba go dużo, w ekstenzywnych mniej; jako minimalną wysokość przyjmują dobrzy gospodarze 6% od wartości majątku. Zawielki nigdy nie szkodzi, zamały utrudnia gospodarowanie.

Majątku bez zupełnego kapitału obrotowego trudno sobie wyobrazić, a przykłady nas uczą, że często przy małych tegoż zasobach, gospodarz dobry przy pracy i oszczędności radzi sobie jakoś, kapitał powoli powiększa i do pożądanej wysokości doprowadza. Jeżeli majątek z natury jest dobrym a gospodarz pewny swych sił, to powiększenie kapitału obrotowego z pomocą kredytu nie jest wcale groźnem — owszem jest o wiele więcej wskazanem niż przy kupnie majątku, choćby już dlatego, że kapitał obrotowy nie potrzebuje obawiać się konkurencyi. Jeżeli tedy choć niedostateczny kapitał obrotowy może być poniekąd zastąpiony świadomą pracą i zdolnością rolnika, lub powiększony niezbyt ryzykownym kredytem, przeto pewien brak jego nie jest znów tak jedynie decydującym o dochodzie z majątku, a więc i nie jest główną przyczyną niepomyślnego stanu gospodarstwa.

Co się tyczy dobrej organizacyi, której koniecznie żąda p. Settegast do dobrego stanu gospodarstwa, to przyznać każdy musi, że bez niej nietylko dobrego, ale wogóle żadnego możliwego gospodarstwa być nie może. Bo jeżeli chciałby ktoś np. na wielkich obszarach prowadzić gospodarstwo intenzywne, drobiazgowe, jeżeli w majątkach podmiejskich bawiłby się na wielką skalę w chów bydła, a gdzieś tam w górach starał się o mleczną oborę, gdyby obsiewał mokre niziny a zapuszczał suche pola na łąki, gdyby w miejscowości mającej dobry zbyt na rośliny pastewne, uprawiał tylko zboże, to gospodarstwo takie nietylko że nie dałoby dochodu, ale wprost prowadzić by go nie można. Szczęściem nie każdy rolnik zmuszony jest zaprowadzać organizacyę majątku, bo większa część zastaje już gotową, mniejwięcej odpowiednią do miejscowych stosunków i tu raczej przestrzegać należy przed zbyt gwałtownemi zmianami niż zachęcać do nich.

Ponieważ niema majątku bez pewnych braków, więc i w organizacyi każdego z nich znajdą się jakieś, ale jakkolwiek ważnym są powodem nierentowności dostatecznej, jednak jako głównej przyczyny niepomyślnego stanu gospodarstw uważać ich chyba nie można.

Jeżeli wydatki gospodarza przekraczają konieczne potrzeby, to, jak twierdzi dalej p. Settegast, majątek może nie dać odpowiednich zysków.

Warunek ten można by zupełnie pominąć, gdyż nie ma on tej ścisłej łączności z gospodarstwem, jak trzy poprzednie. Wydatki nad konieczną potrzebę mogą zachwiać majątkiem właściciela, pozbawią z pewnością dzierżawcę oszczędności, jakie mógłby w przeciwnym razie złożyć, ale nie wpływają tak stanowczo na rentowność majątku w ścisłem znaczeniu. Dotyczyć on może chyba tych, którzy oprócz dochodu czystego naruszają i obrotowy kapitał, potrzebny koniecznie do prowadzenia gospodarstwa. Ale tak myślę, że kto potrafi wygospodarować dochód, ten również będzie wiedział, ile z niego wydać, by nie przekroczyć koniecznych potrzeb.

Z kolei przystępuję teraz do omówienia warunku, którego brak za najgłówniejszą przyczynę złego stanu naszych gospodarstw uważać należy. P. Settegast twierdzi, że gospodarstwo musi dać dochód jeżeli »gospodarz jest człowiekiem inteligentnym, zawodowo wykształconym, przezornym i pracowitym«.

Abym nie był źle zrozumianym, pozwolę sobie oświadczyć, że nie mam tu chęci krytykować kogokolwiek, bo nic za mną nie przemawia, co mogłoby mi dać prawo lub odwagę do tego, a jakkolwiek referat mój ma za zadanie wytknięcie pewnych kroków w przygotowaniu się do gospodarstwa rolnego, oraz pobieżną krytykę zbyt lekkiego traktowania naszego zawodu, to krytyka taka nie może przecież dotyczyć nikogo z nas, bo my po wielu latach gospodarowania rozumu od nikogo uczyć się nie potrzebujemy. Przez referat mój chcę raczej zwrócić uwagę Sz. Panów na tych, którzy do nas przychodzą jako pomocnicy, lub po nas jako następcy przyjść mają. Sprawa owych braków poruszona tutaj, dopełniona, jak mam nadzieję, przez Sz. Panów, mogłaby przynieść pewne korzyści tym, do których jest adresowaną, a korzyści tem pewniejsze, że omawianie jej w gronie poważnych i już doświadczonych rolników daje gwarancyę słuszności zapatrywań i sądu o niej.

Nie wiem dlaczego ekonomista niemiecki warunek wykształcenia, potrzebnego gospodarzowi rolnemu, nie na pierwszem miejscu umieścił. Sądzę bowiem, że gospodarz posiadający w zupełności żądane przymioty, ani nie kupi majątku za drogo, ani nie weźmie za drogiej dzierżawy, gospodarstwo w razie potrzeby zorganizować potrafi, a jako przezorny nie wyda więcej nad konieczne potrzeby — nawet pewien brak dostatecznego kapitału obrotowego potrafi w części wiedzą i dzielnością zastąpić. Żeby zaś taki gospodarz zupełnie bez pieniędzy na niepewne się rzucał, tego i przypuścić nie można.

Tak więc w osobie dostatecznie wykształconego gospodarza streszczają się, jak widzimy, wszystkie poniekąd warunki potrzebne do pomyślnego stanu gospodarstwa. Jeżeli tak jest, to czemuż tyle jeszcze gospodarstw jest źle prowadzonych, czemu tyle z nich nie daje żadnych zysków, i pocóż tyle narzekań i skarg?

Choćbyśmy wreszcie skarg i narzekań tak na seryo nie brali, gdyż one są niejako drugą naturą gospodarzy rolnych, to nie możemy nie brać na seryo nieracyonalnego stanu i wprost upadku większej zwłaszcza własności u nas. Sprawa mogłaby być jasną i łatwą do wytłómaczenia, gdyby wszyscy na gospodarstwie tracili, ale ponieważ tak nie jest i ponieważ nasze Towarzystwo mogłoby się poszczycić, jak może żadne inne, wzorowymi gospodarzami, którym praca na roli nie stratę ale zyski przynosi, przeto po nieprzyznaniu żadnemu z czterech powyżej postawionych warunków decydującego wpływu, nie pozostaje nic innego, jak tylko brak żądanych przez p. Settegasta przymiotów za główną przyczynę złego stanu uważać. Że twierdzenie to jest słusznem, przyznają w teoryi bodaj wszyscy, zarówno ci, którzy już są, jak i ci, którzy chcą zostać gospodarzami. Może jednak ktoś utrzymywać, że owe żądane od gospodarza przymioty bywają darami osobistymi, czyli innemi słowy, że dobrzy gospodarze takimi się już rodzą. Nie ulega żadnej wątpliwości, że usposobienie i charakter znaczną tu odgrywają rolę, ale z drugiej strony odpowiem porównaniem zrobionem przez bardzo dobrego gospodarza, który, zaprzeczając twierdzeniu wrodzonej sprężystości, powiada, że przecież i muzykalność jest darem wrodzonym, a jednak jest zależną od przymiotu nabytego nauką t. j. od techniki. Podobnie ma się i z gło-

wnym przymiotem, którego tak koniecznie żąda ekonomista niemiecki. Nauką i tylko nauką może nabyć gospodarz niezbędne dla niego wykształcenie zawodowe i to nauką w dzisiejszych warunkach bardzo skomplikowaną i dlatego trudną.

Minęły podobno te czasy, gdzie to właśnie ci, którzy się niczego nauczyć nie chcieli, w gospodarstwie ratunku szukali; ale czy one tak naprawdę minęły? Zbyt liczne przykłady stwierdzają niestety, że nie wszystko jeszcze zmieniło się na dobre. Jeżeli bowiem dawniej rzeczywiście nie bardzo mądrych na gospodarzy przeznaczano, to rzecz jeszcze warta namysłu, czy gospodarstwo ówczesne w prosty sposób według tradycyjnego zwyczaju prowadzone, nie lepiej na tem wychodziło, niż dziś, gdy do gospodarstwa jako zawodu bardzo już trudnego, garnie się kto żyje, bez dostatecznego przygotowania. Dawniejsze gospodarstwo, wyrażając się ze ścisłością matematyczną, nie potrzebowało całego człowieka, wystarczyło być nim zaledwie w części, a w $^2/_3$ można było panem być i właścicielem, a majątek dochody dawał, bo się na to składały dogodne ówczesne warunki. Kto dobrze na koniu jeździł, gardło miał dobre, no i zapas dosadnych wyrazów, ten mógł być wzorem dobrego oficyalisty gospodarskiego. Potrzeby były niewielkie, więc i wymagania odpowiednio małe.

A jakimże to ma być dzisiaj gospodarz, by stan jego gospodarstwa był pomyślnym?

Ma być — powiada p. Settegast — inteligentnym, zawodowo wykształconym, przezornym i pracowitym. Razem wziąwszy, żąda dużo i bodaj czy nie zawiele Szczęściem jednak, że można być względnie dobrym gospodarzem z mniejszą liczbą zalet. Chodziłoby teraz o to, jekie zalety trzeba mieć koniecznie, aby pomyślnie prowadzić majątek i dochody mieć z niego odpowiednie. Otóż pierwszą z żądanych zalet ma być inteligencya. Wszelkie uznanie dla takiego przymiotu, tem więcej, iż nie każdemu bywa on dany, ale z drugiej strony i ten mniej inteligentny pocieszyć się może tem, że człowiek, który oprócz inteligencyi nie posiada nic więcej, gospodarzem-rolnikiem, w ścisłem tego słowa znaczeniu, nigdy nie będzie. Cenny to jednak przymiot dla gospodarstwa, a gdy się do niego przyłączy choć jeszcze jeden z wymaganych: przezorność lub pracowitość, to mamy przykłady, że tacy inteligentni wcale dobrymi mogą być właścicielami lub administratorami, a chociaż rolnictwa do postępu nie poprowadzą, to jednak i majątku nie stracą.

Jeżeli jednak taki człowiek tylko inteligentny chce sam gospodarować, a ufny w to nasze »jakoś to będzie« weźmie np. majątek w dzierżawę, to pewnie nie było przykładu, żeby w krótkim czasie nie przekonał się, że będzie źle, a próby drogo nie opłacił.

Inteligencya więc sama tu nie wystarcza, choćby nawet z przezornością i pracą złączona, bo gospodarzowi potrzeba innej zalety, a mianowicie najważniejszej: zawodowego wykształcenia. Jakie to na pozór proste i naturalne żądanie w każdym innym zawodzie, a jakie ono skomplikowane i trudne do zdobycia w zawodzie rolniczym.

Każdy inny zawód ma dzisiaj pod tym względem, prawem, zwyczajem, potrzebą określone wymagania, których niedopełnienie zamyka drogę do korzystnej pracy w tym zawodzie. I tak sędzia, lekarz, ksiądz, nauczyciel mają ściśle oznaczony czas studyów, których pewne przedłużenie bywa możliwem, skrócenie jednak niedozwolonem. Każdy dalej rzemieślnik ma ustawą, zwyczajem przyjęte lata nauki terminowania, których pominięcie pozbawia go samodzielności. Tak w pierwszym jak i w drugim przypadku o czasie i sposobie nauki nie ten decyduje, kto się uczy, ale ci, którzy go uczą. Jednego tylko gospodarza rolnika nie krępuje żadna ustawa ani żaden termin i on też jeden ma prawo decydować o czasie, o sposobie nauki i o wynikach tejże, t. j. o swych zdolnościach.

Wobec tej niezależności i samowoli czas nauki bywa zwykle zakrótki, sposób byle łatwy i prędko do celu prowadzący, a wyniki nauki nader wątpliwej wartości. Nie trzeba dziwić się wielu bogatym młodzieńcom, którzy chcąc się w gospodarzy bawić, czas swego zawodowego wykształcenia skracają i sposób do przygotowania zawodowego wybierają jak najłatwiejszy, bo ich celem bywa zwykle tytuł właściciela; ale dziwić się trzeba raczej tym, którzy takim prędko i łatwo wykształconym majątki oddają bez troski co będzie w rezultacie z takim majątkiem i z takim gospodarzem-właścicielem.

(Dok. nast.).

Jeszcze jedna uwaga o hodowli koni.

Napisał

Jerzy Turnau.

Z prawdziwem zainteresowaniem czytaliśmy uwagi o hodowli koni w Nr. 43 »Tygodnika«, skreślone przez jednego z najpierwszych hipologów polskich. Niepodobna się jednak zgodzić na niektóre ustępy tego artykułu i wyrażone w nich zapatrywania. Mam tu na myśli zdania, w których Sz. Autor porównuje opłacalność chowu koni i bydła.

Pomijam pierwszy ustęp, w którym przeciwstawioną jest hodowla koni — »fabrykacyi mięsa i mleka«. Fabrykacya mięsa i mleka jest równorzędną z produkcyą zboża, buraków itp. i nie można jej porównywać z hodowlą, która wymaga całkiem innych czynników i należy do rzędu odmiennej dziedziny gospodarstwa. Przypuszczam, że i Sz. Autor po głębszem zastanowieniu zechce przyznać, że taksamo jak nie można porównywać i zestawiać rentowności fabrykacyi sukna na burki i gunie z opłacalnością fabrykacyi perskich dywanów, tak też i tych dwóch gałęzi gospodarstwa pod wspólny mianownik podciągać niepodobna. Gospodarza, który uważałby hodowlę j e d y n i e za sposób spieniężania paszy, nie można, w ścisłem tego słowa znaczeniu, nazwać hodowcą, gdyż pasza jest tylko jednym z czynników umiejętnej hodowli, podczas gdy produkcya mleka i mięsa ma tylko na celu przeróbkę paszy na pożywienie ludzkie, lub przemysłowe materyały. W każdym razie produkcya opasów i nabiału bynajmniej nie wyklucza hodowli koni.

Chów koni można jedynie porównywać z hodowlą bydła rozpłodowego i tutaj nie mogę się zgodzić z zapatrywaniem p. Ostoi-Ostaszewskiego, jakoby w przeciętnych naszych warunkach nawet zupełnie wzorowy chów koni mógł przysporzyć rolnikom więcej zysku, jak chów bydła. Nie potrzeba do tego przeprowadzać ścisłych obliczeń i nie potrzeba »rachować na centy« aby przyznać, że u nas hodowla koni tylko wyjątkowo i wśród wyjątkowych okoliczności należycie opłacić się może, podczas gdy chów bydła rozpłodowego z reguły przysparza umiejętnemu hodowcy dobrych zysków.

Weźmy pod uwagę wszystkie czynniki warunkujące opłacalność tych dwóch gatunków hodowli.

Przedewszystkiem bardzo prosta uwaga. Koń staje się zdatnym do użytku i sprzedaży dopiero w czwartym lub piątym roku życia — buhajek w 13-ym miesiącu, jałówka już po dwóch latach przynosi dochód. W przeciętnem naszem gospodarstwie

i naszym klimacie, gdzie koń przez większą część roku musi być chowany w stajni na suchej paszy, i jeżeli nie będziemy twierdzić, jak niektórzy gospodarze starej daty, że owies »swój« i siano »swoje« więc nic nie kosztują, trzyletni źrebiec już zjadł conajmniej 200 złr., a gdy doliczymy do tego, że jego matka też manną nie żyje, a piastując w swem łonie przyszłego wyścigowca ani do robót polnych, ani do karety przez większą część roku używaną być nie może, gdy dalej doliczymy amortyzacyę kapitału zakładowego, budynków, amortyzacyę różnicy wartości braków, sprzedanych po niskiej cenie, koszta obsługi, asekuracyi, ryzyko itp., to licząc bardzo optymistycznie »gotowy« koń kosztować nas będzie minimalnie 350 złr. Z tego wynika, że jedynie hodowla wartościowych koni, w cenie przeciętnej 400—500 złr. opłacić się może. Czy zaś łatwo jest p r z e c i ę t n i e taką cenę uzyskać, niech mi na to odpowiedzą pierwszorzędni nasi hodowcy. Wychów buhajka rozpłodowego kosztuje wraz z wszelkiemi »amortyzacyami« do roku około 100 złr., jałówki do ocielenia około 120 złr., a matki, tj. krowy oprócz swego macierzyństwa dają nam mleko i masło, zaś po najdłuższem życiu dają zysk jako opasy. Przy sprzedaży do chowu otrzymujemy za buhajki roczne półkrwi 160—180 złr., pełnej krwi 250—300 złr., jeżeli zaś buhajek okaże się wadliwy (co nb. rzadko się zdarza) jako rozpłodnik, lub nie znajdzie nabywcy, to jednak przy sprzedaży na rzeź otrzymamy za niego przy umiejętnem żywieniu 110—120 złr. i nakład bez straty się wróci. Podnieść należy, że taka »wadliwość« okaże się w bydlęciu zwykle już w 9-tym lub 10-tym miesiącu, zaś u konia »wyłażą« różne kardynalne błędy nieraz dopiero w czwartym roku. Konia z »überbeinem« wskutek uderzenia, albo z wybitem okiem kupi chyba fiakier galicyjski, lub woziwoda, a do fornalki wart jest 80 złr., bo za tę cenę można nabyć u nas od chłopa fornalskiego konika wprawdzie bez rodowodu i patentu wyścigowego, ale za to z doskonałemi nogami i strusim żołądkiem.

Do hodowli koni wartościowych — bo tylko takie konie, jak wyżej wspomniałem, przynoszą czysty dochód — potrzebny jest przedewszystkiem bardzo poważny kapitał zakładowy. Jeżeli nie chcemy, aby w trzeciej części przychówku występowały po kilku latach mozolnego wychowu rozmaite wady ogólne i szczegółowe, musimy do rozpłodu używać wyłącznie materyał wyborowy, pierwszoklasowy, dający swym rodowodem gwarancyę dziedziczności pożądanych przymiotów. Taki materyał jest ogromnie kosztowny i można śmiało powiedzieć, że kapitał zakładowy przy chowie koni wartościowych przewyższa czterokrotnie kapitał zakładowy przy chowie bydła. Że kapitał niesie procenta i wymaga amortyzacyi, tego chyba nie potrzebuję dodawać.

Hodowla dobrych koni wymaga wielkiej umiejętności, inteligencyi, wykształcenia, i można nawet powiedzieć, że wrodzonego talentu — zaś nie da się, tak jak przy chowie bydła zastąpić zamiłowaniem przy należytej praktyce, która to praktyka o wiele łatwiej i prędzej da się zdobyć przy produkcyi rocznych byczków, lub kilkomiesięcznych knurów niż przy wychowie czteroletnich koni luksusowych i remont. Zresztą powody, dla których buhajek lub jałowica muszą być wykluczone od rozpłodu są znacznie mniej liczne, niż przy koniach, gdzie każda wadliwość wzroku, kości, nóg, chodów, a nawet temperamentu obniża wartość konia poniżej kosztów produkcyi. Konie podlegają o wiele łatwiej i częściej takim »wadliwościom« niż bydło rogate i nierogate, u którego nie istnieją ani szpaty, ani ślepota miesięczna, ani łykanie, ani łaskotki. Dlatego też chów koni wartościowych jest bardzo trudny, a umiejętność hipologiczna jest kapitałem, który nie da się wprawdzie w cyfrach wyrazić, lecz który przy zestawieniu bilansu kosztów produkcyi koni w porównaniu do chowu bydła, znacznie przy koniach rubrykę »debet« obciąża. Przy hodowli koni da się słusznie zastosować przysłowie, że dużo — może u nas zadużo — jest powołanych, a mało wybranych.

Wreszcie jedną z najważniejszych okoliczności jest to, że opłacalność każdej gałęzi produkcyi, czy to w rolnictwie, czy w przemyśle, warunkowaną jest k w e s t y ą z b y t u. Otóż tak jak sukno na burki i gunie znajdzie zawsze nabywców, bo potrzebuje go chłop, ekonom, szlachcic, fiakier, »sportsman« i myśliwy, zaś wartość perskich dywanów i gobelinów umie cenić tylko człowiek bogaty i wykwintny, którego liczba jest stosunkowo niewielka, taksamo i popyt na dobre bydło rozpłodowe coraz bardziej u nas się zwiększa, bo niema mleka bez krowy, niema cielęcia bez byka, — drugostronnie zaś, zwłaszcza odkąd są koleje żelazne, gościńce, rowery i automobile, przeciętnemu śmiertelnikowi jest dość obojętne, czy jedzie z szybkością trzech czy siedmiu minut kilometr i czy jego konie są podobniejsze do »Or-verta« czy »Cherbourga«. Jako główny nabywca lepszych koni pozostaje więc c. k. skarb wojskowy i »sportsmani«. Pomijając już okoliczność, że gdyby idąc za radą Sz. Autora wszyscy rolnicy przerzucili się do chowu koni, uważając go za korzystniejszy od chowu bydła rozpłodowego, to podaż przewyższyłaby może zapotrzebowanie droższych koni, to w każdym razie nawet najwięcej wyrafinowany »sportsman« zawsze będzie wolał przy niewielkiej różnicy jakościowej kupować konie tańsze. Nie ulega zaś żadnej kwestyi, że konie zawsze będą stosunkowo tańsze tam, gdzie koszt ich produkcyi jest niższy, a więc tam, gdzie suchy klimat i jakość gleby najlepiej nadają się do zużytkowania jej na pastwiska, jak w niektórych okolicach Węgier, gdzie w dodatku od kwietnia do grudnia konie żyją na pastwisku, albo też tam, gdzie owies i siano, i wogóle pasza bajecznie tanie, a chów bydła się nie opłaca z powodu niskich cen produktów bydlęcych, jak np. w Rosyi. U nas c. k. skarb wojskowy stosunkowo lepiej płaci za owies, słomę i siano, jak za najlepsze nawet konie i dlatego spieniężanie tych produktów przez gardło końskie jest zbyt ryzykowne, a w każdym razie bardzo skomplikowane.

Nie przeczę, że zarówno jak są okoliczności, wśród których i u nas hodowla bydła nie jest na miejscu, tak też i w pewnych warunkach, a więc przy wielkiej umiejętności hodowcy, zasobności w brzęczące kapitały, oraz przy dobrych pastwiskach i niezbyt wilgotnym klimacie, hodowla koni opłacić się może i tam niechaj hipologowie rozwijają swoją działalność; niech jednak nie twierdzą, że wogóle tylko ta droga prowadzi do Rzymu i że pod względem finansowym wogóle chów koni — nawet wzorowy — jest korzystniejszy od chowu bydła.

Należy raczej przestrzegać i ostrzegać, bo każdy polski szlachcic, a nawet chłop, ma »żyłkę koniarską«, zaś o ile nigdy nie słyszano, aby ktoś na krówkach lub świnkach zbankrutował, o tyle znane są wypadki, że ojciec oddając synowi zadłużone włości, w testamencie zabronił mu pod groźbą utraty błogosławieństwa, chować konie, gdyż były one nieraz główną przyczyną zaszargania fortuny.

Chów koni jest rzeczą zawsze przyjemną — często ryzykowną — tylko czasem zyskowną.

Mikulice, w listopadzie 1901 r.

O szkodliwym wpływie karm zmarzniętych.

Każda zmarznięta karma czy to zielona pasza, czy też okopowe, podana zwierzętom użytkowym gospodarskim, wywiera nader szkodliwy wpływ na ich organizm, powodując liczne przypadłości jak katary żołądkowe, wzdęcia, kolki, lub też gwałtowne biegunki. Powód tych przypadłości nie leży w szkodliwych zmianach materyi roślinnej wskutek mrozów, gdyż takowe nie mają absolutnie miejsca. Działanie mrozów na organizm roślinny ogranicza się do tego tylko, że sok komórkowy występuje do przestworów intracelurarnych, gdzie zamarza, skrobia kartofli ulega częściowo bo około 20% przeistoczeniu na cukier, cukier trzcinowy buraków na cukier gronowy. Powód leży tylko i jedynie w zbyt niskiej temperaturze przyjmowanych zmarzniętych karm, czego dowodem zresztą, że karmy te natychmiast po odtajaniu, mogą być przez tesame zwierzęta spożyte bez jakiejkolwiek szkody. Inaczej jednak rzecz się przedstawia, gdy po odtajaniu nastąpił rozkład danych karm, gdy nastąpiło ich gnicie. Karmy skarmione w takim stanie powodują brak apetytu, obstrukcyę, cuchnące odchody, albo też, co ma miejsce u krów po spożyciu zmarzniętych liści buraczanych, ślinienie, silne nadymanie się, przyspieszony oddech, ustawiczne stękanie. Po spożyciu zmarzniętych kartofli, zauważono nawet obok częstego kaszlu i braku apetytu podniesienie się temperatury i przyspieszone tętno. W innych znów przypadkach działanie substancyj trujących, powstałych przy gniciu owych karm było jeszcze gwałtowniejsze. Krowy nie przyjmowały pokarmu, przebierały nogami, potem następowało przyspieszenie oddechu, wzdęcie i często zejście śmiertelne. W każdym zaś razie chociażby nawet szkodliwe wpływy zepsutej karmy nie odbiły się widocznie na zdrowiu danego indywiduum, trzeba być przygotowanym, że jeżeli to jest krowa cielna, to porzucenie płodu bardzo łatwo nastąpić może. Staranie celem zapobiegnięcia szkodliwym wpływom zepsutej karmy przez zaparzanie jej, nie pomoże, nie usunie złych skutków, a na koszta narazi.

Widocznem jest z tego jak bardzo należy unikać czy to wypędzania bydła rano naczczo po przymrozku na pastwiska, czy podawania w stajni paszy zmarzniętej, czy wreszcie, co już jest najgorsze, podawania karmy odtajałej, ale już nadgniłej. Niestety ostatni ten wypadek często ma miejsce wtenczas, jeżeli znaczne ilości okopowych przed wykopaniem ich, uległy wczesnym przymrozkom. Należy wówczas tyle tylko naraz wykopywać ile można skarmić przez jeden dzień, a najwyżej przez dwa dni, oczyściwszy zaś następnie należycie z przymarzniętej ziemi, zgotować, zaparzyć, lub też tylko pokrajać drobno i podać zwierzętom. Wykopywanie naraz większych ilości zmarzłych okopowych nie powinno być praktykowane gdyż wówczas zbyt szybko tając, szybko też gniciu podlegają. W ziemi natomiast tajanie odbywa się o wiele wolniej, wskutek czego i gnicie albo wcale nie następuje, albo nie tak szybko, jakby to miało miejsce po wykopaniu ich w stanie zmarzniętym. Gdzie jednak z powodu wielkich ilości zmarzłych okopowych i nieprzyjaznego stanu powietrza, postępowanie tego rodzaju jest nie do przeprowadzenia, tam nie pozostaje nic innego, jak uciec się do zadołowania całej ilości zmarzniętych okopowych. Sposób dołowania jest dostatecznie znany, nie potrzebuję się tu nad nim dłużej zastanawiać; nadmienić jednak muszę, że ażeby zadołowane okopowe dały rzeczywiście dobrą kiszonkę i ażeby jak najmniej ponieść straty na materyi organicznej, koniecznem i niezbędnem jest dokładne ich utłoczenie, a to w celu utrudnienia dostępu tlenu. Utłoczenie to da się tem łatwiej wykonać, im bardziej rozdrobnimy okopowe.

Kartofle nadto zalecają przed zadołowaniem ich zaparzać, a to z tego względu, iż dowiedziono, że kartofle zadołowane bez poprzedniego parzenia tracą bardzo dużo materyj białkowych w wyciekających sokach, jak również przekonano się, że smak kiszonki otrzymanej z surowych kartofli jest często zwierzętom niemiły, gdyż przypuszczalnie powstawanie kwasu mlekowego jest wówczas utrudnione.

Nie należy zapominać o tem, ażeby pomiędzy każde dwie 20-to centymetrowe warstwy okopowych dawać 5-cio centymetrową warstwę sieczki ze słomy, lub plewy, a to w tym celu, ażeby soki nie przeciekały w głąb ziemi, lecz ażeby zostały pochłonięte przez sieczkę, względnie przez plewy. Postępowanie to jednak należy stosować tylko w dołach zwykłych w ziemi wybranych, ale nie murowanych i cementowanych. W tych ostatnich bowiem, gdzie niema obawy ażeby soki w większych ilościach odpływ znalazły, a z nimi wpuszczone w nich materye organiczne, dodatek warstw sieczki lub plew przyniósłby raczej szkodę, ułatwiając dostęp tlenu do środka utłoczonej masy, a w następstwie zwiększając stratę materyi organicznej. Dodatek soli, bardzo zresztą do zalecenia, nie powinien jednak mieć miejsca wówczas, jeżeli mamy zamiar zadołować buraki wraz z liśćmi, które to ostatnie same przez się już w sole obfitują. Do dołowania zmarzniętych okopowych powinniśmy się jednak tylko w ostateczności uciekać, jeśli się zważy, iż strata na materyi organicznej wynosi przy dołowaniu 20%. Z zadawaniem kiszonki uzyskanej zapomocą dołowania okopowych należy być ostrożnym, mianowicie należy wystrzegać się podawania zbyt wielkich ilości (krowom dojnym najwyżej $^1/_2$ potrzebnej ilości składników odżywczych w formie kiszonki), gdyż spowodować by to mogło liczne, czasem nawet ciężkie, przypadłości żołądkowe.

Bolesław Strusiewicz.

Z TOWARZYSTWA HODOWCÓW BYDŁA CZERWONEGO POLSKIEGO.

Posiedzenie Wydziału.

Dnia 18 października odbyło się posiedzenie Wydziału na którem byli obecni pp: Karol Czecz, Stefen Romer, Stefan Konopka, Dr. Zduń, Hr. Rey, Adolf Poniński jako gość, Dr. Krzyżanowski, Feliks Sandoz i Stefan Bojanowski.

Po przemówieniu prezesa p. Karola Czecza przeczytał sekretarz Tow. Stefan Bojanowski sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Wydziału, a sprawozdanie to zostało przyjęte do wiadomości bez zmiany.

Również przyjęto bez zmiany do wiadomości przedłożone przez p. sekretarza Stef. Bojanowskiego sprawozdanie kasowe wykazujące 18 paździer. 1901 remanent kasowy:

a) w funduszach własnych . . . . 1375·94 K.
b) „ subwencyjnych . . 8297·42 „

Sprawozdanie p. prezesa Czecza z zakupna czerwonych buhai przyjęto do wiadomości.

Ponieważ przedstawiony przez p. Stefana Romera projekt zorganizowania związku hodowlanego włościańskiego wymaga ściślejszego jeszcze opracowania przeto Wydział uprasza referenta, aby na najbliższem posiedzeniu Wydziału rzecz jeszcze raz przedstawił a przedewszystkiem uwzględnił następujące punkta:

1) Komitet mianuje Opiekuna związku.

2) Zarodowe bydło związkowe jeżeli odpowiada warunkom, winno być traktowane równomiernie z bydłem obór zarodowych do ksiąg rodowych wpisywanem.

3) Obory zarodowe w obrębie Związku się znajdujące winny należeć do Związku.

4) Zakupywać i rozdawać między członków Związku po 2 jałówki pod bliżej oznaczyć się mającemi warunkami.

5) Związek otrzymuje bezpłatnie potrzebną ilość buhai do bezpłatnego stanowienia krów związkowych.

6) Związek przewozi członkom związku mleko do mleczarni i z mleczarni bezpłatnie.

7) Związek przeprowadza próbne udoje co do ilości mleka i zawartości tłuszczu.

8) Związek zawiera kontrakt z mleczarnią, a zyskiem dzieli się z związkowymi.

9) Komitet mianuje kierownika Związku.

10) Od jednej krowy płaci hodowca 6 koron rocznie wpisowego.

Projekt zmiany dotychczasowego sposobu przyznawania ulg procentowych przy zakupnie buhai rasy czerwonej polskiej przez strony interesowane, uchwala Wydział wziąć pod obrady dopiero wtedy, kiedy sprawa zorganizowania związku hodowlanego jodłownickiego zupełnie ukończoną zostanie Dopóki to nie nastąpi pozostaje obecny sposób przyznawania ulg procentowych na dal.

Na referenta projektu wyż rzeczonych zmian wybiera Wydział p. Dr. Zdunia, a p. Dr. Zduń wybór przyjmuje.

Wydział przyjmuje na członka Towarzystwa Hodowców czerwonego bydła polskiego p. Dr. Edmunda Wojtowicza w Morderówce poczta- Limanowa.

Z TOWARZYSTWA ROLNICZEGO KRAKOWSKIEGO.

Czynności Komitetu.

Dnia 19-go października odbyło się pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego posiedzenie komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Obecni pp.: Komisarz rządowy Radca Dworu Władysław Struszkiewicz, hr. Breza (Nowy Sącz), Chrząszczewski (Kraków), K. Czecz, Al. Dąmbski (Rzeszów), Dunin (Wadowice), Dydyński (Wieliczka), Prof. Dr. A. Górski, Dr. J. Hupka, S. Konopka, Prof. Leo, Prof. Lubomęski, Prof. Milewski, Dr. W. Milieski, Stan Ostaszewski (Jasło), hr. Dominik Potocki (Tarnów), hr. Rey (Ropczyce-Pilzno), hr. Romer, hr. Roztworowski (Bochnia), Dr. Rutowski, hr. Jan Tarnowski (Mielec), hr. Zdzisław Tarnowski, hr. Janusz Tyszkiewicz, S. Sękowski, Żeleński Wł., Exc. Wodzicki.

Sekretarz: Dr. A. Krzyżanowski.

Usprawiedliwił nieobecność Karol Haempel.

Po odczytaniu protokołu przyjęto takowy bez zmiany do wiadomości. W załatwieniu uchwał Walnego Zgromadzenia przekazano tę sprawę na wniosek p. Czecza prezydyum wraz z sekcyą administracyjną do rozpatrzenia. P. Dydyński wyraża życzenie możliwie najrychlejszego rozstrzygnięcia tej sprawy.

W kwestyi przyczyn małego korzystania z ustawy o kredycie melioracyjnym z r. 1896 Komitet postanowił domagać się zmiany instrukcyi dla krajowego biura melioracyjnego wedle wniosków Dra Paszkowskiego celem zapewnienia bezpłatnej kontroli robót melioracyjnych, a Namiestnictwu odpowiedzieć, że przyczyną niekorzystania z tej ustawy jest jej nieznajomość w sferach rolniczych, oraz wyż rzeczone niekontrolowanie robót melioracyjnych przez krajowe biuro melioracyjne. Odpowiedzieć ma być udzielona Namiestnictwu po nadejściu opinii towarzystwa wielickiego w tej sprawie.

Na cele towarzystwa budowy bursy akademickiej dla słuchaczów wiedeńskiej akademii rolniczej uchwalono jednorazowy datek w wysokości stu koron.

Dr. Goliński przedkłada sprawozdanie z wiedeńskiej wystawy ogrodniczej i zawiadamia, że miał do dyspozycyi z Wydziału krajowego na ten cel za pośrednictwem Komitetu 800 kor., a wydał o przeszło tysiąc koron więcej.

P. Chrząszczewski przedkłada sprawozdanie z kongresu wrocławskiego dla budowy kanałów wodnych.

Zgodnie z opinią krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego uchwalono oświadczyć się za zakazem sprzedaży drzew owocowych na targach.

Na walne zgromadzenie łomżyńskiego towarzystwa rolniczego delegowano tamtejszego prezesa. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Dr. Adama Krzyżanowskiego z pierwszego posiedzenia kuratoryi zakładu sadowniczego i przyznano jeden medal srebrny, a jeden bronzowy rządowy zarządowi powiatowemu Kółek rolniczych w Bochni na cele wystawy w Ujściu solnem.

W sprawie podań o zasiłki na kurs kucia koni uchwalono, co następuje:

Zasiłki przyznać: 1) Janowi Grabani z Ciężkowic, 2) Tadeuszowi Gałda z Palczowic, 3) Henrykowi Mikulskiemu z Prokocima, 4) Tomaszowi Cieślikowi z Giełbudowa, 5) Bolesławowi Sosinowi z Piasków, 6) Janowi Kasprzakowi z Dąbia, 7) Józefowi Borkowi z Klimkówki, 8) Władysławowi Rysiowi z Bierzanowa, 9) Pawłowi Perłowskiemu z Wielopola skrzyńskiego.

Ponieważ zasiłek może otrzymać 10 uczni, przeto z przyznaniem 10-tego stypendyum zaczekać do 1-go listopada i udzielić takowe w pierwszym rzędzie petentowi z zachodniej części kraju, a gdyby takiego nie było to udzielić je jednemu ze wschodniej Galicyi, którzy się o stypendyum zgłosili.

W końcu przyjęto między innemi następujące wnioski sekcyi hodowlanej:

1). Weterynarzem przy komitecie c. k. Tow. roln. krak. mianować p. prof. dra Juliana Nowaka dyrektora Zakładu weterynaryi przy Uniwersytecie Jagiellońskim.

2). Przyjąć do wiadomości memoryał Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego w sprawie wnieść się mającego postulatu o subwencyę na cele hodowlane, a pp.: Sandozowi i Bojanowskiemu polecić przy opracowywaniu podobnego postulatu stosować się, o ile to celom Towarzystwa rolniczego krakowskiego odpowiadać będzie, do memoryału Tow. gosp. galicyjskiego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego hr. Andrzej Potocki oświadcza, że powołany na zaszczytne stanowisko Marszałka krajowego, musi złożyć godność prezesa, przy tej sposobności dziękuje członkom Komitetu za zaufanie do jego osoby ujawnione w wyborze na prezesa i za współudział w pracach, zmierzających do rozwoju Towarzystwa. Hr. Potocki oświadcza, że także i jako marszałek krajowy w miarę sił i możności będzie popierał urzeczywistnienie celów Towarzystwa rolniczego.

Radca Dworu Wł. Struszkiewicz imieniem ministra roln. dziękuje marszałkowi krajowemu za jego działalność w charakterze prezesa Towarzystwa rolniczego, a J. E. hr. A. Wodzicki imieniem członków Komitetu składa mu życzenia oraz zapewnia, że poprą marszałka wszelkiemi siłami na nowem stanowisku.

SPRAWY BIEŻĄCE.

O dostawy dla wojska. Delegacya Rady państwa na posiedzeniu z dnia 11 czerwca powzięła rezolucyę, w której zawiera się wezwanie do Administracyi wojska w Austryi, aby wprowadziła przy dostawach rolniczych produktów dla c. k. armii takie urządzenia, jakie z ogólnym pożytkiem istnieją już w Saksonii i Bawaryi; aby w celu przeprowadzenia tych reform porozumiano się z wszystkiemi Radami kultury i Towarzystwami rolniczemi i aby zwołano na wspólną naradę co do tej kwestyi przedstawicieli tych instytucyi.

C. k. Ministerstwo wojny w myśl tej rezolucyi zarządziło, aby już w r. b. na próbę część zapotrzebowania pszenicy, żyta i owsa dla armii pokryto w sposób analogiczny jak w Bawaryi i Saksonii, równocześnie zwróciło się do c. k. Ministerstwa rolnictwa, z wezwaniem o zwołanie na naradę przedstawicieli korporacyi rolniczych i dopuszczenie również przedstawicieli Administracyi armii. Na skutek tego rozesłało Ministerstwo rolnictwa zaproszenia na tę naradę do wszystkich korporacyi rolniczych w Austryi na dzień 22 listopada o godzie 11 przed południem, w sali bibliotecznej rolniczej w Wiedniu I. Liebiggasse 5. Obrady przeciągną się prawdopodobpie na 2 dni, a pod dyskusyę mają być na razie wzięte dwa punkty: I. Sposoby zabezpieczenia dostawy (z ograniczeniem systemu wydzierżawienia, zawiązanie bezpośrednich stosunków zarządu wojskowego ze stowarzyszeniami i spółkami rolniczemi, kwestya frachtów wojskowych celem ułatwienia transportu etc.).

II. Sposoby oznaczenia ceny i warunki wypłaty (przy położeniu za podstawę ceny targowej). Delegaci towarzystw mogą stawiać ze swej strony inne nie objęte powyższym programem projekty i wnioski.

Ze stołu redakcyjnego.

***Dr. Jan Lutosławski.* Szkoły rolnicze i leśnicze.** Studyum porównawcze nad metodą nauczania oraz systematyczny przegląd szkolnictwa państw europejskich, Stanów Zjednoczonych, Półn. Ameryki i Japonii. Rozszerzona odbitka z »Encyklopedyi rolniczej«. Warszawa, 1901. Cena rub. 1.

Część pierwsza powyższej książki poświęcona jest metodom nauczania. Autor mówi o nauczaniu w szkołach niższych, średnich i wyższych, najwięcej jednak miejsca poświęca roztrząsaniu kwestyi, jak wyższe nauczanie udzielać należy. Ze znajomością rzeczy przedstawia Dr Lutosławski spór, jaki miał w Niemczech miejsce między zwolennikami instytutów rolniczych przy uniwersytetach, a zwolennikami osobnych — Akademij rolniczych, stając po stronie uniwersytetów.

W drugiej części znajdujemy systematyczny przegląd szkół, zawierający dane historyczne co do ich powstania w rozmaitych krajach i ich stan obecny. W dodatku podane są programy nauk kilku szkół ważniejszych Krakowa, Dublan, szkoły wiedeńskiej, berlińskiej, instytutu w Halli, szkoły sobieszyńskiej i t. d. Dla tych, którzyby się bliżej ze sprawą szkolnictwa zapoznać chcieli ważnym jest spis źródeł na końcu książki podany

Dziełko p. Lutosławskiego polecić możemy szczególnie młodym adeptom nauki rolniczej, którzyby chcieli wyrobić sobie pogląd na zadania studyów rolniczych, i wybrać odpowiednią szkołę. *S. K.*

BIBLIOGRAFIA.

„Rolnik“ Nr. 44 zawiera treść następującą: Czy pretensye galicyjskich producentów koni do c. i k. armii są uzasadnione? (Ostoia-Ostaszewski). Kronika. Drobne wiadomości Sprawy Towarzystwa. Z piśmiennictwa rolniczego. Pytania i odpowiedzi. Wiadomości handlowe. Ogłoszenia.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zboża.

Stan rynku zbożowego jest bardzo niepewny, zniżka wprawdzie nie nastąpiła, ale usposobienie na rynku wszechświatowym słabe. Pogoda w Argentynie poprawiła się, i spodziewać się należy dobrych zbiorów. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej podniosły się znacznie ceny kukurydzy, wskutek tego zaś i pszenica poszła w górę. W Anglii ceny trzymają się dość mocno. We Francyi popyt nie wielki, choć ceny się trzymają.

Najlepiej przedstawia się stan rynku w Austryi, gdzie usposobienie dość silne.

	Data listopad	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Kraków	5	16.50—17.00	14.00—14.80	12.40—13.20	13.00—13.70
Lwów	5	14.80—15.20	13.00—13.40	14.00—12.50	13.20—13.60
Tarnów	2	15.50—16.50	13.00—14.00	12·00—13.00	12.00—13.00
Podwołoczyska .	1	13.74—14.30	11.60—12.00	11.00—12.00	10.40—11.00
„ rosyjskie	1	14.80—17.00	13.00—13.40	00.00—00.00	10.80—11.00
Wiedeń	5	16.20—16.30	14.60—14.92	00.00—00.00	14.20—14.30
Peszt	5	15.46—15.48	13.74—13.76	00.00—00.00	13.14—13.16
Praga	5	15.50—15.70	14.20—14.60	14.00—14.20	14.10—10.00
Ceny w koronach za 100 *kg*.					
Berlin	5	15.00—16.20	13.40—13.90	00.00—00.00	13.62—16.00
Wrocław	5	16.60—17.20	14.50—15.10	00.00—00.00	13.10—13.30
Poznań	5	15.70—16.90	13.80—14.40	00.00—00.00	13.80—14.60
Ceny w markach za 100 *kg*					
Warszawa . . .	5	6.25—6.50	4.30—4.50	0.00—0.00	3.00—3.60
Ceny w rublach za korzec.					

Ceny światowe

w markach za 100 *kg* łącznie z przewozem, cłem i kosztami wedle telegraficznych wiadomości centralnego biura notowań pruskich Izb rolniczych:

Pszenica:	dnia 2/11	dnia 4/11
Z Amsterdamu do Kolonii	000.00	000.00
„ Chicago do Berlina	161.75	162.00
Z Liverpoolu do Berlina	170.50	170.00
„ Nowego Yorku do Berlina	167.50	168.00
„ Odesy do Berlina	156.25	157.75
„ Rygi do Berlina	168.25	168.25
w Paryżu	000.00	000.00
Żyto:		
Z Amsterdamu do Kolonii za paźdź. .	138.25	138.25
„ Odessy do Berlina	135.00	135.00
„ Rygi do Berlina	143.25	143.25
„ Nowego Yorku do Berlina	148.00	148.00

Hreczka. Kraków 5/XI, 14.00 — 17.00 *K.*, **Lwów** 5/XI, 13.00 — 14.00 *K.* **Tarnów** 2/XI 16.50—17.00 *K.* **Podwołoczyska** 2/XI galic. 11.60 – 12.10 *K.*, rosyjska 15.00—15.60 *K.* za 100 *kg*.

Strączkowe, przemysłowe i okopowe.

Groch. Kraków 5/XI, 17.00 — 24.00 *K.*, **Tarnów** 2/XI 16.00 — 24.00 *K.*, **Lwów** 29/X, 14·00—18.00 *K.*

Fasola. Kraków 5/XI, 14.00—21.00 *K.* **Tarnów** 2/XI, 11.00—14.00 *K.*

Ziemniaki. Kraków 5/XI 2.00 — 3.20 *K.*, **Tarnów** 2/XI, 2.40 — 3.20 *K.*, **Podwołoczyska** 2/XI, 0.00—0.00.

Chmiel. Saatz 5/XI, 104—128 *K.*

Produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 5/XI, węgierskie prima 72—77 *K.*, secunda 62—70 tertia 54—61 *K.*, wyborowe 00—00 *K.*, galicyjskie prima 70—74 *K*, secunda 65—69 *K.*, tertia 58—64 *K.*, wyborowe 00—00 *K.*

Nierogacizna. Wiedeń 5/XI, prima 82—84 *K.*, średnie i stare 76—80 *K.*, lekkie 68—74 *K.*, a młode 70—82 *K.*, **Peszt** 5/XI, stare ciężkie 92—93 *K.*, średnie 91—92 *K.*, młode ciężkie 92—93 *K.*, młode średnie 91—92 *K.*, lekkie 91—92 *K* za 100 *kg*.

Masło. Wiedeń 5/XI, najlepsze deserowe 2.40 — 2.60 *K.*, wiejskie 2.10—2.30 *K.*, zwykłe targowe 16.0—2.00 *K*, **Kraków** 5/XI, targowe 1.60—2.00 *K.* za 1 *kg*. **Hamburg** 8/X, stołowe I klasy 00.00, II kl. 00.00, galicyjskie 000—000 marek za 100 *kg*. **Berlin** 26/X, dworskie i spółkowe prima 125—127 secunda 118—125 tertia 105—113 marek za 100 *kg*.

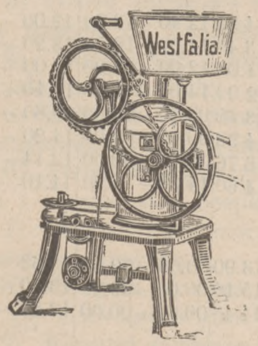
Jaja. Wiedeń 5/XI, prima 29 — 30, secunda 31 — 33 *K.*, konserwowane w wapnie 37—40 sztuk za 2 *K.*, **Kraków** 5/XI 2.80 — 3.80 *K.* za kopę.

Spirytus.

Kraków 5/XI, z opłatą na 95° *K.* 178, na 75° *K.* 138 za hektolitr **Lwów** 29/X gotowy *K.* 34·00 — 34.50 loco, **Wiedeń** 5/XI, 39.20—39.60 *K* za 100 litr.

Redaktor Dr. Stanisław Kozicki.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca Dr. Adam Krzyżanowski.

ORYGINALNA CENTRYFUGA



„WESTFALIA“

ręczna i parowa.

Nagradzana niezliczoną ilość razy jako najprostsza, najlepsza i najtańsza centryfuga ręczna.

Możliwie dokładne odtłuszczenie! Można dostać na 14-to dniową próbę. Zupełna gwarancya.

ORYGINALNA MASIELNICA

„GERMANIA“.

Całkowite urządzanie mleczarń.

Cenniki i katalogi darmo i opłatnie przesyła Agencya fabryki centryfug „Westfalia“ na Galicyę zachodnią:

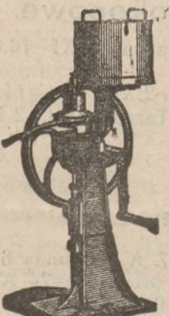
3—10 *E. Więckowski*

Kraków, Zwierzyniec ul. Senatorska Nr. 52 *a*.

NASIONA LEŚNE

Drzewa owocowe, ozdobne, leśne, do kultur leśnych, ogrodów, sadów, do wysadzania dróg i alei, róże i t. d. są do nabycia w szkółkach leśno-ogrodowych Tadeusza hr. Łubieńskiego, w Zassowie pod Czarną.

Cennik na żądanie odwrotnie. 6—52



Najlepsze zużytkowanie mleka, największy wydatek masła i najlepsze masło są tylko wtedy możliwe, jeżeli się oddziela śmietankę z mleka zapomocą centryfugi

ALFA SEPARATOR

¼ miliona centryfug w użyciu. 500 pierwszych nagród. Grand Prix Paris 1900.

Wszelkie przyrządy potrzebne w gospodarstwie mlecznem: **Kierznie, wygniatacze, chłodnice, naczynia i konwie z blachy stalowej.**

Zakładanie zupełnych mleczarń ręcznych i parowych.

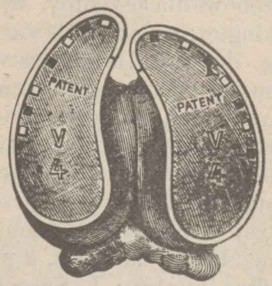


Towarzystwo akcyjne

ALFA SEPARATOR

Wiedeń XVI, Gangelbauergasse Nr. 29.

Cenniki i pouczające broszury darmo. — Należy żądać „Alfa-Mittheilungen“.



Nowość! Nowość!

Podkowy dla wołów

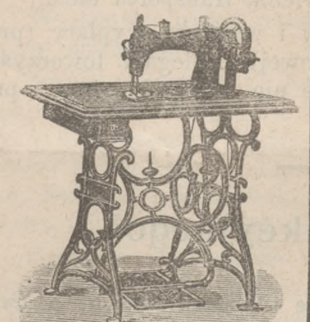
Patent Zehetbauer. Niezbędne dla rolników, gospodarzy, browarów, gorzelń itd.

Główna sprzedaż: **Echinger & Fernau** Wiedeń XV Neubaugürtel 7 i 9.

Na żądanie prospekta. Wystawa rolnicza w Ried 1901 — najwyższe odznaczenie „złoty medal“.

Nowość! 5—25 **Nowość!**

NAJWIĘKSZY SKŁAD CHRZEŚCIAŃSKI



Maszyn do szycia i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścioniowych, tudzież wszystkich najnow. systemów — Nauka haftu ozdobnego robót ażurowych, smyrneńskich mereszek itp. zupełnie bezpłatnie.

R. PAWŁOWSKIEGO,

dawniej **JOZEFA IWANICKIEGO** w Krakowie, Rynek Główny Nr. 21.

Na wypłaty: ręczne od 32—65 złr., nożne od 40—115 złr.

Gotówką 10% taniej.

CENNIKI ILLUSTROWANE przesyła BEZPŁATNIE



KLINGS'A patentowane

Pompy do gnojówki



najtańsze i najlepsze ze wszystkich tego rodzaju pomp. Należy się przekonać.

Nr. I.		
3 m.	24	kor.
4 „	27	„
7 „	41	„
Nr. II.		
3 m.	29	kor.
4 „	32	„
7 „	49	„

także na próbę

JÓZEF KLINGS

Altrothwasser, Śląsk austryacki.

Zarząd Dóbr

Piekary p. Liszki,

ma do sprzedania pięknego trzyletniego

buhaja fryzyjskiego

maści czerwono-srokatej. Można go polecać jako dobrego reproduktora.

(2—2)

Agronom

z ukończoną średnią szkołą rolniczą, studyami na Akademii ziemiańskiej w Wiedniu i odbytą praktyką, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod S. M. post. rest. **Bolesław, Galicya.**

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.